



## Tomasz Pietrasiewicz - rozmowa z dyrektorem Ośrodka Brama Grodzka w Lublinie

Feb 11, 2012

Ludzie i miejsca

### Teatr to nie wszystko.

Napisał: bbalaban

#### Wywiad z Tomaszem Pietrasiewiczem, Dyrektorem Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN”.

olublinie.pl; Czytam o Tobie w Wikipedii; polski działacz niepodległościowy, animator kultury, reżyser teatralny. Co Ciebie najlepiej określa?

Tomasz Pietrasiewicz: Zaangażowałem się w działalność niepodległościową, bo pewien system wartości był mi bliski, a bycie w systemie totalitarnym nie odpowiadało mi. Działacz niepodległościowy, hmm. Ta etykieta nie pasuje w czasach, w których żyjemy, bardziej angażowałem się w sprawy które wiązały się z walką o pewne idee. Wolność słowa – to było bardzo ważne, stąd wydawnictwo podziemne oraz stworzenie sytuacji, w której człowiek czułby się wolny jako człowiek. Z perspektywy czasu z jakiej na to patrzę, widzę że pokolenie to posiadało pragnienie bycia wolnym. Tak aby móc mówić co chce i pisać co chce.

olublinie.pl: A jak Tomasz Pietrasiewicz obecnie rozumie wolność, czy jest ona zawsze bezgraniczna czy powinna być ograniczona?

Tomasz Pietrasiewicz: Nigdy nie rozumiałem wolności, w kategorii, że możemy wszystko robić. W życiu zawsze są ograniczenia, tu nie ma dwóch zdań.

olublinie.pl: Czy powinniśmy w takim razie im ulegać, akceptować je, działać w ramach?

Tomasz Pietrasiewicz: Nasze życie niesie ograniczenia związane z tym, że powinniśmy być uczciwymi ludźmi, przestrzegać pewnych konkretnych norm życia społecznego bo dzięki temu w ogóle żyjemy.

olublinie.pl: Czy uważasz, że naszym obowiązkiem jest zwracać uwagę gdy widzimy zło, piętnować je? Moje pytanie jest retoryczne, ale właśnie zmierzam do tego, że chyba również taka jest idea teatru, który tu powstał?

Tomasz Pietrasiewicz: Oczywiście, my w pewnej przestrzeni publicznej bardzo mocno zwracamy na to uwagę. To tak naprawdę po 1992 roku stało się określeniem pamięci, próbą moralnego rozliczenia z nią, a konkretnie w tym wypadku chodziło o mieszkańców których tu już nie ma, o Żydów, to po ich stronie stanąłem bo nikt o nich nie mówił, praktycznie nie istnieli.

olublinie.pl: Czy tylko o Żydach nikt nie mówił, czy były też inne mniejszości, które w Lublinie funkcjonowały, a na które nie zwracano publicznej uwagi?

Tomasz Pietrasiewicz: Przez to, że byliśmy w Bramie Grodzkiej, obok miasta żydowskiego, spowodowało to, że w jakiś naturalny sposób Żydzi stali się dla mnie ważni. Natomiast, gdyby Ukraińcy właśnie tu mieli swoją dzielnicę, czy Cyganie i wyniszczony by ich, to z pewnością zajmowałbym się nimi. Nie da się na każdym skoncentrować, bo wiesz, ludzie podpowiadają mi, że Lublin to było miasto wielokulturowe. Ale przy wielokulturowości należy mieć również świadomość proporcji, generalnie to było Polsko – Żydowskie miasto, z relatywnie niewielkim dodatkiem innych mniejszości.

olublinie.pl: A jak teraz powinniśmy postrzegać Żydów, czy jako sąsiadów, których już nie ma, czy jako równoprawnych mieszkańców Miasta?

Tomasz Pietrasiewicz: Mamy obowiązek i prawo patrzeć na nich jako na współobywateli, którzy współtworzyli Lublin, na wielu płaszczyznach. Oni byli też wyalienowani, żyli odrębnie społecznie.

olublinie.pl: Ale czy to był ich wybór?

Tomasz Pietrasiewicz: Ależ oczywiście. Jest przecież pewien obszar związany z religią i to jest naturalne, że oni w niej żyją. Tu natomiast chodzi o to abyśmy mieli akceptację dla tych wyborów, a nie żeby chrześcijanie przekonywali Żydów aby stali się chrześcijanami, a Żydzi Chrześcijan aby byli Żydami. Chodzi o to aby przyjąć świat jakim jest i nie próbować go zmieniać. Ktoś rodzi się Żydem i dla niego to jest ważne, ważna jest religia, w której się urodził. OK, niech będzie tym Żydem!

olublinie.pl: Mamy więc to akceptować, uszanować i dać miejsce.

Tomasz Pietrasiewicz: Tak i tego samego należy oczekiwać od Żydów, aby w podobnym sposób zachowywali się wobec Chrześcijan. Musimy się zrozumieć, to jest absolutnie symetryczna sytuacja. W obszarze religii zaś wymaga ona otwartości, zrozumienia i akceptacji, nie myślmy jednak, że tu będzie jakiś rodzaj przenikania. Nie oszukujmy się, nie ma możliwości zunifikowania tych dwóch religii i prawdopodobnie nikt z nas by nie chciał tego. Natomiast były zupełnie inne obszary życia wspólnego, na których płaszczyźnie dochodziło do spotkań, kłócenia się.

olublinie.pl: Na poziomie społecznym.

Tomasz Pietrasiewicz: Dokładnie, jednak tego historycy ciągle nie wyłapują, myśląc o tym bardziej w kategoriach wydarzeń niż życia codziennego. A te papiery, które zachowały się w archiwach, aktach grodzkich pokazują nam jak mocno byli wrosnięci w życie naszego miasta, na poziomie społecznym, ekonomicznym. To jest niesamowite.

olublinie.pl: Od setek lat.

Tomasz Pietrasiewicz: Oczywiście, dlatego uprawnionym jest mówienie, że oni współtworzyli To Miasto. Nadali mu charakter i nie da się opowiedzieć Lublina bez Żydów.

olublinie.pl: Tworząc „Teatr NN” założyłeś anonimowość i działanie bez rozgłosu?

Tomasz Pietrasiewicz: Tak. Gdy zaczynałem działalność w 1990 roku miałem poczucie, żeby w swoim życiu postawić grubą kreskę, pomijając zaangażowanie w podziemie Solidarnościowe, w teatr alternatywny. Nie chciałem żeby to wszystko stało się jakkolwiek podpórką w moim życiu, bo tu rodziło się coś zupełnie nowego. Powstawała nowa Polska, nowa rzeczywistość. Miałem taką intuicję, że chcę zacząć od zera. Rozumiesz, to było wtedy takie strasznie naiwnie, stąd to NN *nomen nescio* – imienia nie znam, oddaje dobrze tą sytuację. Wówczas wielu ludzi odkrywało potrzebę krzyczenia o sobie, podejmując próby zaistnienia w mediach, co obecnie staje się wręcz karykaturalne, a już wtedy to strasznie raziło. Pomyślałem sobie, zaraz, przecież o mnie powinno świadczyć to co zrobię, a nie to, że głośno będę o tym krzyczał.

olublinie.pl: Trochę to specyfika nas samych, że społecznie krzyczymy.

Tomasz Pietrasiewicz: Tak, krzyczymy nie mając w dodatku nic do powiedzenia. Dlatego mam wrażenie, że im ktoś bardziej jest obecny w mediach tym mniej ma do powiedzenia. Dlatego miałem taki okres, że powinniśmy w ogóle istnieć poza wszelkimi mediami, być półprywatnym przedsięwzięciem, ale później zrozumiałem, że chcąc dotrzeć z tym ważnym przesłaniem do innych nie da się tego ominąć.

olublinie.pl: Czyli Brama stała się w pewnym momencie centrum zdarzeń, skupiając je w sobie.

Tomasz Pietrasiewicz: Oczywiście, bo bycie prywatnym w tym co się robi stało się zamykaniem na olbrzymią ilość ludzi, którzy mogli się o tym dowiedzieć, a którym mogło by to również pomóc.

olublinie.pl: Wracając jeszcze do Twojej biografii. Trochę mnie zaskoczyło, że ukończyłeś na UMCSie Wydział Fizyki. Czytając o tym pomyślałem; gdzie fizyka, a gdzie Tomasz Pietrasiewicz, co on tutaj robi?

Tomasz Pietrasiewicz: Skończyłem fizykę i byłem niezłym studentem. To była moja decyzja, to było moje marzenie, bardzo wówczas nieracjonalne. Otóż, byłem bardzo nieprzygotowany do tych studiów po szkole, którą ukończyłem. W związku z czym stały się one dla mnie wielkim wyzwaniem, taką szkołą charakteru. Bo oto pojawiło się romantyczne marzenie; fizyka, dzięki której dotykamy wiedzy o sensie świata, stawiamy i odpowiadamy na fundamentalne pytania. A wszystko to się zaczęło od ważnej dla mnie książki Michała Hellera „Wobec Wszechświata”. Z nią wiąże się ciekawa dla mnie historia. Otóż, była to pierwszą książką w moim życiu, którą samodzielnie kupiłem w ostatniej klasie szkoły podstawowej. Byłem wtedy na typowych biednych PRLowskich koloniach szkolnych w Olsztynie, na których ja i każde z dzieci, dostaliśmy od rodziców po 10 - 20zł. Podczas nich często robiliśmy wycieczki do centrum miasta, wtedy to, pierwszego dnia zobaczyłem wystawę w księgarni św. Wojciecha, na której była właśnie ona. Przejrzałem ją i zakochałem się w niej, poczułem że muszę ją mieć. Moje kieszonkowe akurat wystarczyło, żeby ją kupić. Przez całe kolonie chodziłem do tej księgarni i obserwowałem, czy nikt jej nie wykupił, a ostatniego dnia wydałem swoje oszczędności i stałem się jej właścicielem. Wywarła na mnie duży wpływ, od tego czasu stałe myślałem już o sobie jako o badaczu wszechświata i sił natury.

olublinie.pl: Czy nadal jest to w Tobie, ten romantyzm, że gdy idziesz nocą to patrzysz w gwiazdy? A może już z tego wyrosłeś?

Tomasz Pietrasiewicz: No nie. Umówmy się, że każdy z nas ma takie momenty w życiu, że zadaje sobie jakieś ważne pytania. Jak patrzymy w rozgwieżdżone niebo nie można ich nie zadawać. Po prostu nie można.

olublinie.pl: Teatr, który powstał, miał pozostać teatrem, czy idea otworzymy go na coś nowego już wtedy się pojawiła?

Tomasz Pietrasiewicz: Teatr był zawsze strasznie ważny dla mnie, ale oprócz niego chciałem robić inne rzeczy. Natomiast do głowy by mi nie przyszło abym odszedł od niego. Po prostu myślałem tak: chcę żebyśmy byli teatrem, robili teatr ale też chcę robić inne rzeczy, bo to za mało pozostać tylko teatrem.

olublinie.pl: Wydaje mi się, że Wasz Teatr zyskał nowe znaczenie, stało się nim wszystko.

Tomasz Pietrasiewicz: Jasne, później to zrozumiałem, bo oto Joseph Beuys ukuł takie wyrażenie „rzeźby społecznej”, że to co my robimy, tworzymy to jest rodzajem rzeźby – która jest bardzo adekwatna do naszych działań.

olublinie.pl: Czy Twoim zdaniem obecny Teatr stał się magazynem historii – z uwagi na fakt posiadania olbrzymiej ilości dokumentacji, zdjęć?

Tomasz Pietrasiewicz: Ja bym to inaczej ujął - raczej Arką Pamięci. Brama po latach stała się Arką.

olublinie.pl: A ja obawiam się, że do tej Arki nie wszyscy mają wstęp – alegorycznie - nie wszyscy do niej wejdą.

Tomasz Pietrasiewicz: No nie! Jak widzisz jest ona dla wszystkich, można tu przyjść i nie zdarzyło się, żeby komuś odmówiono.

olublinie.pl: Twój teatr pragnie wciąż czegoś nowego, nie zamykasz się w klasycznej scenerii, wychodzicie do widza.

Tomasz Pietrasiewicz: *De facto* to co robimy jest teatralizowaniem rzeczywistości, teatr społeczny zyskuje większy oddźwięk.

olublinie.pl: Czy dużo osób odwiedza Waszą bazę pamięci, chodzi mi o scyfryzowane wspomnienia, historię mówioną?

Tomasz Pietrasiewicz: W 2011r. mieliśmy 420 tys. unikalnych wejść, to jest moja widownia w ciągu roku. Pokazuje to jak ważne obecnie jest wykorzystanie technologii dla swojej pracy. I, że droga ta, na którą weszliśmy ma sens, bo ludzie szukają materiałów.

olublinie.pl: Przy okazji wprowadziliście zasadę otwartości, bo oto każdy może skorzystać ze zgromadzonej wiedzy.

Tomasz Pietrasiewicz: Dokładnie. Jest ich pełna dostępność. To jest piękne, jeżeli skorzystasz z tych materiałów i coś pożytecznego z nimi zrobisz. Idea wyrosła z pomocy dla nauczycieli i szkół, bo zdałem sobie sprawę z tego, że jak nie damy im tych materiałów, to zapomnijmy o tym, że oni samodzielnie pójdą do bibliotek lub archiwów. Okazuje się, że nie mają na to czasu lub istnieje innych tysiące powodów, oczywiście poza wyjątkami. Dlatego wykorzystaliśmy internet, projekt bardzo się rozwinął i stał się czymś więcej niż miał być, ale to dobrze.

olublinie.pl: Czy przez to każdego dnia myślisz o sobie jako o człowieku, na którym spoczywa ogromna odpowiedzialność? Bo oto przekazujesz jakąś historię, historię mówioną.

Tomasz Pietrasiewicz: Myślę, że jest w tym jakaś powinność wobec ludzi, którzy przeżyli, aby zachować ich pamięć. W Polsce długo nie było świadomości, że historię można odtworzyć z zachowanych wspomnień ludzi. Ale *Oral history* jest znaną metodą pochodzącą z krajów anglosaskich, przecież my nic nowego nie odkryliśmy. Myślę jednak, że to jest strasznie ważne, że nagrywamy ludzi i ocalamy ich w ten sposób.

olublinie.pl: Z tym, że pamięć człowieka nie jest zawsze tożsama z rzeczywistością. Każdy z nas inaczej ją postrzega.

Tomasz Pietrasiewicz: Zgadza się, dlatego im więcej nagrywamy tym bliżej prawdy stajemy. Jest to subiektywna historia widziana przez losy ludzi. Jest to zejście na poziom, gdzie człowiek staje się częścią historii.

olublinie.pl: Nad czym teraz pracujecie, koncentrujecie się na jednym pomysle, czy robicie wiele rzeczy naraz?

Tomasz Pietrasiewicz: Wiele rzeczy naraz. Ale wszystko jest poukładane, jest wiele głównych tematów. Jest dużo ludzi, którzy nad tym pracują, koncentrujemy się w tym na ochronie pamięci, tworzymy programy animatorsko – artystyczno – edukacyjne ukierunkowane na młodzież; to jest bardzo ważne. Tu mówimy o zagładzie, ale również o Solidarności (Drukarnia). Wiele osób natomiast odbiera nas stereotypowo, tylko i wyłącznie przez pryzmat historii polsko - żydowskiej. Bardzo mocno odkrywamy życie Żydów przed wojną, nie koncentrujemy się wyłącznie na zagładzie, ona przyszła bardzo późno. Ja bardzo broniłem się przed tym, bo nie byłem przygotowany żeby o tym mówić, koncentrowałem się w swojej pracy na Mieście do 1939r. A inni byli skoncentrowani na niej, tak jakby nie było życia tutaj. Pamiętamy o zagładzie, jako o dramatycznym wydarzeniu w historii świata, natomiast nie można zapominać o tym co działo się tutaj do 1939r. To jest fascynujące.

olublinie.pl: A czy zainteresowani jesteście tzw. „słonecznym sorealizmem”, który wygląda do nas z tysięcy pocztówek z okresu PRL-u. Widać na nim Lublin, wiele lat po wojnie, Lublin który się buduje, powstają szkoły, osiedla mieszkaniowe. Czy o tym teraz nie zapominamy? To historia najnowsza, w której żyli nasi rodzice, my sami. Wydaje mi się, że przekleliśmy to co za nami.

Tomasz Pietrasiewicz: Nie da się zbudować czarno – białego obrazu historii. Na te czasy przypada duży fragment życia tego miasta, sam wychowałem się w tamtym okresie, a jestem tu gdzie jestem. Ta rzeczywistość socjalizmu mnie ukształtowała, chociaż się jej sprzeciwiałem. Ale pamiętać też należy jak świetnie działały Domy Kultury, wiele osób „wyszło na ludzi” tylko dlatego, że mogło do nich pójść, powstawały świetne DKFy jakich teraz nie ma, teatry alternatywne. A przecież władza mogła to zdmuchnąć w ciągu jednej sekundy. To była też rzeczywistość opresyjna, ale trzeba było żyć, cieszyć się, przeżyć swoje życie.

olublinie.pl: A teraz z zupełnie innej beczki. Przychodzisz codziennie do pracy, czy masz jej już trochę dosyć, jesteś znużony?

Tomasz Pietrasiewicz: Nie, bo ja nie przychodzę do pracy, to dla mnie w ogóle nie jest żadna praca.

olublinie.pl: To nie głupio brać Ci za to pieniądze?

Tomasz Pietrasiewicz: Głupio, absolutnie! Ale to jest coś więcej, to jest poczucie misji, z której mam ogromną satysfakcję. Coś się udaje zrobić, wyremontowaliśmy olbrzymim wysiłkiem Bramę Grodzką, budynki, robimy wartościową wystawę, wiele osób znalazło tu miejsca pracy. To jest satysfakcja, gdy efekty są wyraźnie widoczne. Mogę śmiało stwierdzić, że w jakimś fragmencie zmieniliśmy rzeczywistość tego miasta.

olublinie.pl: Obserwując Ośrodek widzę, że jest on też taką nowoczesną firmą, gdzie pracownicy mogą czerpać satysfakcję z wykonywanej pracy.

Tomasz Pietrasiewicz: Muszą czerpać. Szkoda było by mi życia, gdybym to traktował inaczej, typowo. W tym wszystkim musi być pasja, misja, poczucie wartości, pracy jaką się wykonuje, zadowolenia, i że coś się robi, bo chce się to robić. Mam wrażenie, że tak to również odczuwają pracownicy.

olublinie.pl: Gdybyś miał urodzić się od nowa, przeżyłbyś życie w taki sam sposób?

Tomasz Pietrasiewicz: Ależ pytanie mi zadałeś! Jest wiele rzeczy w naszym życiu, które moglibyśmy zmienić. Ale powiem ci, że jest taka przypowieść chasydzka o jednym z cadyków, który mógł zmienić losy świata i nigdy tego nie zrobił mając poczucie, że w konsekwencji na dobre by to nie wyszło. Dlatego akceptujemy to co mamy.

olublinie.pl: W rozmowie z Tobą wydaje mi się, że masz dużą rezerwę do ludzi i do świata, ale jednocześnie masz spore poczucie humoru.

Tomasz Pietrasiewicz: Uwielbiam ludzi z poczuciem humoru, lubię hrabalowski surrealizm, zachowując jednocześnie dystans. Podobnie Kafkę, który śmiał się czytając swoje opowiadania, a o których również miał poczucie, że są surrealistyczne.

olublinie.pl: Wchodząc w historię Miasta i ludzi jaką przedstawiacie, sam czuję jej zapach, zupełnie jak w „Sklepach Cynamonowych”. Czy wy również czujecie zapach tego wszystkiego?

Tomasz Pietrasiewicz: Tak, to piękne, tylko taka historia mnie interesuje. To co robimy, to nie jest muzeum i tu dotknąłeś bardzo ważnej rzeczy, która nas od muzeum odróżnia. Ktoś, kto tu wejdzie, spotka się z historią, musi ją przeżyć, a nie dostać tylko i wyłącznie informację. To polega na emocjach, często dramatycznych, to spotkanie mnie samemu wiele dało; spotkanie z ludźmi, z ich relacjami. Jednak tego jest taki ogrom, że w pewnym momencie sam straciłem możliwość zapoznania się ze wszystkim. Mam jednak świadomość, że za sto lat historia mówiona uznana zostanie za najważniejszą rzecz jaką zrobiliśmy jako Ośrodek. To będzie taki skarb jaki Miasto będzie miało, wspomnienia mieszkańców – coś nieprawdopodobnego.

olublinie.pl: A nie boisz się, że miasto kiedyś zamknie taką historię w swoich archiwach?

Tomasz Pietrasiewicz: Raczej może zamknąć instytucję, ale mam nadzieję, że ja nie dożyję takiego momentu, to jednak inna historia.

olublinie.pl: Dla Kafki.

Tomasz Pietrasiewicz: Ja staram się robić ważne rzeczy dla Miasta i jego historii. Dlatego stajemy się jego twarzą w wielu sytuacjach, często gdy chodzi o relacje polsko – żydowskie, i to dobrą twarzą.

olublinie.pl: Czy dla Twojej osoby i roli jaką pełnisz istnieje właściwe określenie? Strażnik, może klucznik historii?

Tomasz Pietrasiewicz: Chyba raczej strażnik, postrzegany w pozytywnym sensie, bo moim marzeniem jest abyśmy o tym co było nie zapomnieli.

olublinie.pl: Pracujesz w Ośrodku od 7:15 do 15?

Tomasz Pietrasiewicz: (śmiech) Co jest trudne do uwierzenia, jestem tu już o 2:30 rano i do 7:30 mam czas na własne sprawy, chcę myśleć koncepcyjnie. Następnie praca trwa nienormowanie. Tu zmierzam się z życiem i...zapieprzam mobilizując innych aby też zapieprzali!

olublinie.pl: Podsumowując; czy masz satysfakcję z jej efektów?

Tomasz Pietrasiewicz: Nie. Oczywiście, że nie mam (śmiech). Najgorsze jest popaść w samozadowolenie.

*rozmawiał i opracował red. Bartłomiej Bałaban*